

Solidny posag

Państwowe Gospodarstwa Rolne przez wiele powojennych lat były pewnym miejscem zatrudnienia dla mieszkańców wsi. Ich produktywność była jednak zazwyczaj niewielka, zarządzanie z reguły fatalne, za to pracownikom oferowały rozbudowane świadczenia socjalne. Gdy po przejściu na system gospodarki rynkowej większość z nich zbankrutowała, ich byli pracownicy z dnia na dzień pozostali bez źródła stałego dochodu i, co gorsza, bez żadnych perspektyw. Zupełnie bezradni.

Wielu z nich do dziś boleśnie odczuwa skutki tamtych wydarzeń. To właśnie dla nich Partnerstwo na rzecz Rozwoju, którego administratorem jest Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie przygotowało projekt „Praca w posagu – model wychodzenia z rodzinnego bezrobocia na wsi”. O jego głównych założeniach i celach rozmawiamy z **Katarzyną Dmochowską**, kierowniczką projektu.

Zastanawia mnie tytuł państwa projektu. Jak go rozszyfrować?

Na terenach wiejskich w zasadzie zanikają jakiegokolwiek działania w celu znalezienia zatrudnienia. Młodzi ludzie wychodzą z założenia, że skoro nie udało się rodzicom, to im też się nie powiedzie, dlatego nie warto nawet próbować zmieniać swojego losu. Chcielibyśmy więc dawać im w posagu pracę, a nie dziedziczone bezrobocie.

To znaczy?

Chcielibyśmy, aby tym ludziom chciało się cokolwiek robić, widzieli sens tego, że jeśli się ruszą z miejsca, rozpoczną szkolenia, zatrudnią się chociaż na krótki czas i zdobędą doświadczenie, to będzie im łatwiej wrócić na rynek pracy lub na nim zaistnieć.

Jakie umiejętności są najbardziej potrzebne ludziom z terenów po byłych PGR?

Przeprowadzimy badania na temat tych potrzeb. Będziemy rozmawiać z rodzinami, lokalnymi liderami, instytucjami działającymi na terenach wiejskich. To będzie pierwsza faza naszego projektu. Gdy zdobędziemy już taką wiedzę, będziemy pracować z setką rodzin i dowiemy się, jakiego typu aktywność jest im potrzebna. Przede wszystkim chcemy im dodać wiary w siebie. Gdy nam się to uda, rozpoczniemy szkolenia, skierujemy ich do robót publicznych, prac interwencyjnych, na staże do firm.

Jak wybieriecie państwo tę setkę szczęśliwych rodzin?

Na podstawie rozmów ze społecznością lokalną, z wójtem, z księdzem, z dyrektorem szkoły. Zależy nam na tym, żeby ten wybór nie

był przypadkowy, a z projektu skorzystały rodziny w największej potrzebie, czyli takie, w których przynajmniej jedno z rodziców nie pracuje, a dziecko przerwało edukację. Chcemy działać na terenie czterech powiatów: choszczeńskiego, szczecińskiego, świdwińskiego i gryfickiego. Różnią się one nie tylko specyfiką, ale i stopą bezrobocia.

Jaka jest alternatywa dla rolnictwa na terenie województwa zachodniopomorskiego? Do czego tych ludzi można Pani zdaniem namawiać?

Na naszym terenie jest bardzo trudno o pracę. Jeżeli już pojawiają się oferty dla mieszkańców wsi, to albo wymagają one specjalistycznych kwalifikacji, albo uaktualnienia uprawnień, albo chociażby znajomości języka obcego. Chcielibyśmy więc, żeby nasze rodziny mogły skutecznie podnosić kwalifikacje albo zmieniać dotychczasowe.

Kto tworzy partnerstwo?

W naszym partnerstwie jest Instytut Organizacji Przedsiębiorstw i Technik Informatycznych InBIT ze Szczecina, Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, Pomorska Akademia Kształcenia Zawodowego, Stowarzyszenie Rozwoju Regionalnego Pomierania, Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego oraz Fundacja Rozwoju i Pomocy Zespołu Szkół Samochodowych w Szczecinie. Współpracowaliśmy już kiedyś przy wdrażaniu modelu polsko-amerykańskiego partnerstwa. Potem realizowaliśmy jeszcze jeden projekt mający na celu podniesienie kwalifikacji w administracji samorządowej. Pracowało nam się dobrze, więc stwierdziliśmy, że warto zrealizować kolejne przedsięwzięcie. Zdecydowaliśmy się na EQUAL. Współpracujemy także z partnerstwami z Hiszpanii i Włoch. Oba mają beneficjentów bardzo zbliżonych do nas. W wypadku Hiszpanii są to osoby wykluczone społecznie mieszkające na terenach podmiejskich, a we Włoszech osoby z terenów górskich. Będziemy też mieli partnera stowarzyszonego z Ukrainy, wyższą uczelnię.